



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Władysław Broniewski – portret rodzinny

Author: Maciej Tramer

Citation style: Tramer Maciej. (2011). Władysław Broniewski – portret rodzinny. W: K. Kralkowska-Gątkowska, B. Nowacka (red.), "Rodzina w czasach przełomów : literackie diagnozy od XIX do XXI wieku" (S. 174-186). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Maciej Tramer
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Władysław Broniewski — portret rodzinny

16 grudnia 1972 roku, w przeddzień 75. urodzin Władysława Broniewskiego, na zorganizowanej z tej właśnie okazji konferencji Stanisław Barańczak wygłosił referat, w którym wyjaśniał, „jak [...] tryby masowej kultury literackiej — w jej modelu takim, jaki kształtował się przez trzydzieści kilka lat istnienia PRL — wciągają w siebie dzieło indywidualnego twórcy, przynależącego [...] do obszaru kultury »wysokiej«. W warunkach polskich trudno o przykład lepszy i bardziej pouczający niż twórczość Władysława Broniewskiego”¹.

Dwa lata później przerobiony na artykuł referat został opublikowany w „Odrze”. Nie obeszło się bez ingerencji, ustanawiającej dopuszczalny zakres krytyki obowiązującego i niechętnego nadmiernej krytyczności modelu kultury czy rzeczywistości „(nazwy są nieistotne)”. Bez zgody autora usunięto między innymi — pozwalające domyślać się innej niż oficjalna rzeczywistości — wszystkie przypisy².

Do wydanego w roku 1976 tomu pokonferencyjnego artykuł Barańczaka jednak już nie wszedł. Co więcej — w całej przeszło trzytustronicowej książce nazwisko autora *Korekty twarzy* nie pojawiło się ani razu. W pełnym brzmieniu artykuł zaistniał dopiero jako rozdział drugoobiegowego *Czytelnika ubezwłasnowolnionego*. W obiegu legalnym czy — z perspektywy dnia dzisiejszego — oficjalnym cały tekst do tej pory nie został opublikowany.

¹ S. Barańczak: *W kręgu „akademii ku czci”: poeta zamordowany*. W: Idem: *Czytelnik ubezwłasnowolniony. Perswazja w masowej kulturze literackiej PRL*. Paryż 1983, s. 58.

² S. Barańczak: *Broniewski prawdziwy i Broniewski z akademii „ku czci”*. „Odra” 1975, nr 1. Zob. notę bibliograficzną do: Idem: *Czytelnik ubezwłasnowolniony...*, s. 135.

„Broniewskich właściwie jest dwóch” — mówił Barańczak: „Ten pierwszy to poeta sztandarowy i urzędowy, poeta wyciosany z jednej bryły”; drugi to Broniewski „prawdziwy», zdając sobie sprawę z całej umowności tego słowa” — to znaczy taki, który „może być wszystkim, tylko nie monolitem”.

W drugim w kolejności przypisie do artykułu autor informował: „Już po napisaniu przeze mnie pracy, która stała się podstawą niniejszego rozdziału, ukazała się książka zbiorowa [...], w której większość rozpraw stara się oddać sprawiedliwość »prawdziwemu« Broniewskiemu”.

Gest, który miał na celu osłabić kategoryczność zarzutu „fałszowania” czy wręcz „mordowania poety”, zarazem jest świadectwem swoistej, bo nieodnotowanej drukiem obecności głosu Barańczaka w pokonferencyjnej „książce zbiorowej”³. Zdziorna perswazja stawiała się w jakiejś części nieaktualna, być może dlatego, że była skuteczna. Wyraźnym śladem mogłaby być ewolucja kolejnych poświęconych Broniewskiemu wypowiedzi Tadeusza Bujnickiego, od przedkonferencyjnego lub — jak mówią studenci katowickiej polonistyki — „białego” Bujnickiego (1972), przez „czerwonego” (1978) po „zielonego” (1992)⁴.

Nie tu miejsce na szczegółową analizę wszystkich tych sprzeczności i konfliktów, z jakich wyrasta i przez jakie jest organizowana poezja Broniewskiego. [...] Nas interesować będzie raczej Broniewski »zafałszowany« [...], Broniewski monolit, w którym daremnie byłoby doszukiwać się jakiegokolwiek wewnętrznej sprzeczności, gdyż ślad po każdej starannie wygładzono i pokryto warstwą państwowotwórczego lakieru⁵.

To, że „monolit” powoli pękał, mogło być nie tylko zasługą Barańczaka, ale również konsekwencją cierplivej historycznej erozji. W tym czasie (połowa 1973 roku) ukazuje się przecież *Monografia bibliograficzna* Feliksy Lichodziejewskiej — staranny spis spuścizny Broniewskiego. Spuścizny w przeważającej części nieogłoszonej drukiem lub — w części mniejszej — niewznawianej w powojennych wydaniach krajowych⁶. Paradoksalnie

³ Mowa o książce zbierającej „Materiały z międzynarodowej sesji naukowej zorganizowanej z okazji 75. rocznicy urodzin Władysława Broniewskiego przez Instytut Badań Literackich PAN w dniach 15 i 16 grudnia 1972 roku w Warszawie”: *Władysław Broniewski w poezji polskiej*. Red. M. Janion. Warszawa 1976.

⁴ T. Bujnicki: *Władysław Broniewski*. Warszawa 1972; Idem: *O poezji rewolucyjnej. Szkice i sylwetki*. Katowice 1978; Idem: *Wiersze Władysława Broniewskiego*. Warszawa 1992. Określenia „biały”, „czerwony” i „zielony” dotyczą kolorów okładek poszczególnych książek.

⁵ S. Barańczak: *W kręgu „akademii ku czci”...*, s. 60.

⁶ F. Lichodziejewska: *Twórczość Władysława Broniewskiego. Monografia bibliograficzna*. Warszawa 1973.

— głos znakomitej badaczki był więc szczegółowym sprawozdaniem z publicznej nieznajomości „sztandarowego” poety PRL-u. Równocześnie bardzo powoli dojrzewała decyzja o druku *Pamiętnika 1918—1922*. Udało się ją urzeczywistnić dopiero w roku 1984, jednakże — o czym będzie za chwilę mowa — w postaci okrojonej na przystępną (aczkolwiek zbyt kusą dla połowy lat osiemdziesiątych) miarę.

Coraz częściej zaczynały w oficjalnym obiegu krążyć — nieraz ubrane w rzewną nutę — śmielsze anegdoty o niesfornej „naturze” autora *Bagnetu na broń*. Drugi obieg wkrótce jeszcze bardziej naruszył „posągowość” Broniewskiego. Monolit zaczął dosyć wyraźnie kruszeć.

Chociaż dzisiejsza podręcznikowa oferta pewnie nie całkiem pokrywałaby się z kierunkiem „pęknięć” postulowanych czy przewidywanych przez Barańczaka, niemniej „starannie wygładzona warstwa państwowo-twórczego lakieru” na pewno straciła przyjemną w dotyku jednolitość i śliskość — tylko czy na pewno „państwowotwórczego”.

* * *

W kwietniu 1962 roku, zatem niespełna dwa miesiące po śmierci Broniewskiego, „Życie Literackie” rozpoczęło pod tytułem *Władysław Broniewski. Iuvenilia, wiersze i listy* drukować korespondencję poety z Halszką Kamocką.

Moja przyjaźń z ciotecznym mým bratem — informowała w poprzedzającym listy komentarzu adresatka — [...] miała swoje źródło w tradycjach rodzinnych. [...] »Ciocia Zosia« — to matka poety, w której dla jej niepospolitego uroku kochali się wszyscy moi wujowie [...].

Bliższe poznanie nastąpiło w latach 1918—1921, kiedy mieszkalam po maturze w Warszawie [...], a Władek przyjeżdżał na kilkudniowe urlopy z wojska. Przesiadaliśmy wspólnie w parkach warszawskich, chodzili do teatrów, przebiegali ulice trzymając się za ręce⁷.

Sam Broniewski skwitował niewinną przygodę datowaną na 27 października 1918 roku notatką w *Pamiętniku*:

Zabawny flircik z młodocianą kuzynką. Rozmowa o przydymionych diamentach w stylu motylkowym. Poza tym zaproszenie na jakieś tańce. Znów zauważyłem w sobie trochę Don Juana (tylko bez zarozumiałości)⁸.

⁷ H. Kamocka: *Władysław Broniewski. Iuvenilia, wiersze, listy*. „Życie Literackie” 1962, nr 17; przedr.: Eadem: *Róże i gwoździaki*. W: *To ja — dąb. Wspomnienia i eseje o Władysławie Broniewskim*. Oprac. S. Balicki. Warszawa 1978, s. 43. Dwa tygodnie wcześniej wybór czterech listów opublikował „Dziennik Polski” 1962, nr 90.

⁸ W. Broniewski: *Pamiętnik 1918—1922*. Wybór i przedślowie W. Broniewska, oprac. tekstu z rękopisu, wstęp i komentarz F. Lichodziejewska. Warszawa 1984, s. 37.

Niby nic takiego, a jednak po opublikowaniu dwunastu spośród piętnastu przewidzianych do druku listów zamiast trzech ostatnich ukazał się następujący komunikat:

Redakcja »Życia Literackiego« komunikuje, że postanowiła wstrzymać druk dalszej części listów i młodzieńczych wierszy Władysława Broniewskiego powodując się prośbą rodziny poety⁹.

Redakcyjna nota brzmiała na tyle enigmatycznie, że mogłaby — w tym akurat wypadku niesłusznie — podniecać czytelniczą ciekawość, jaki finał „zabawnego flirtu” wymusił interwencję rodziny. Nie poinformowano również o tym, która część rodziny poczuła się w obowiązku prosić redakcję o dyskrecję. Dosyć oczywistą sprawą było, że nie obejmowała ona niedyskretnej „kuzyneczki”, czyli adresatki listów.

W numerze 23 „Życia Literackiego” opublikowany został nawet głos odrębny Marii Broniewskiej-Pijanowskiej upominający się *O spuściznę Broniewskiego*:

Jestem przysposobioną córką Władysława Broniewskiego. Nikogo nie prosiłam i nie zamierzam prosić o zaniechanie jakichkolwiek publikacji dotyczących Jego życia i twórczości. Zależy mi na publicznym ujawnieniu mego osobistego stanowiska w tej sprawie ze względu i na stosunek miłośników twórczości poety do pozostałych po nim pamiątek i rękopisów, jak też i na fakt, że rękopisów i pamiątek, które są jeszcze nie znane, może być wiele w źródłach nikomu nie wiadomych i zainteresowanie nimi może spowodować ich ujawnienie, jak sądzę, pożyteczne dla historii literatury polskiej i jej rewolucyjnego nurtu¹⁰.

Dyskusji na temat spuścizny po „sztandarowym” poecie jednak nie było. Chociaż nawet polityczna rzeczywistość już na początku lat sześćdziesiątych dopuszczała jakąś możliwość korekty, sprawa rozegrała się na gruncie rodzinnym.

* * *

Miał Władysław Broniewski trzy żony. Paradoksalnie, każda z nich mogłaby odpowiadać i patronować trzem głównym etapom dojrzałej lub mówiąc inaczej — podebiutanckiej twórczości poety: przedwojenno-wywrotowej, wojennej i powojenno-sztandarowej. Jakby zbiegiem okoliczności z pierwszą związał się w okolicy debiutanckich *Wiatraków*

⁹ „Życie Literackie” 1962, nr 20.

¹⁰ M. Broniewska-Pijanowska: *O spuściznę Broniewskiego*. „Życie Literackie” 1962, nr 23.

i *Trzech salw* (1924/1925), z drugą — opodał ostatniego przed wojną *Krzyku ostatecznego* (1938), z trzecią — blisko *Wierszy warszawskich* i pierwszego wydania *Wierszy zebranych* (1948). Bohdan Urbankowski zaryzykował nawet założenie, że „Poeta [...] miał pewną kobiecą cechę: kochając przyswajał sobie poglądy obiektu swej fascynacji”¹¹. Dosadność sądu i jego polityczna niepoprawność nie pozwala brać go całkiem serio. Zresztą pogląd Urbankowskiego z trzech wymienionych żon dotyczyłby tylko pierwszej: przedwojenno-rewolucyjno-wywrotowej żony. Bliższym „»prawdzie«, zdając sobie sprawę z całej umowności tego słowa”, byłoby zatem — a w perspektywie głębokiego zanurzenia w romantycznej tradycji nawet racjonalne — angażowanie się Broniewskiego w erotycznie ryzykowny trójkąt czy przynajmniej girardowskie „pragnienie trójkątne”, w który radykalne poglądy lewicowe (prawdziwie namiętne, inne być nie mogą) odgrywałyby wcale istotną rolę. Nie w namiętności, lecz oficjalności tkwi jednak problem — zatem po kolei.

Pierwszą żoną Broniewskiego była Janina z domu Kunig. Oprócz bycia żoną poety pozwoliła się również zapamiętać jako redaktorka przedwojennego „Płomyczka” i wydawanych podczas wojny w Związku Radzieckim pod szyldem ZPP „Nowych Widnokręgów”. Owocem tej pracy stała się książka *Z notatnika korespondenta wojennego*. Największą popularność przyniosły jej jednak książki włączone do kanonu obowiązkowych lektur szkolnych: bajkowa *Historia gałgankowej Balbisi*, mniej bajkowa, lecz jeszcze bardziej obowiązkowa *Filip i jego załoga na kółkach* i z perspektywy głośno deklarowanego światopoglądu najistotniejsza, wielokrotnie wznawiana biografia gen. Karola Świerczewskiego *O człowieku, który się kulom nie kłaniał*. Prócz bycia żoną, redaktorką i pisarką była bowiem Janina — jak to niedelikatnie określił Aleksander Wat — „jedną z najbardziej szalejących wdów po Berii, zaciętą komunistką”¹².

Maria Zarembińska, z którą związał się Broniewski w 1938 roku, była aktorką teatralną i filmową, po wojnie również autorką niedokończonej powieści dla młodzieży *Dzieci Warszawy* i będących świadectwem pobytu w obozie koncentracyjnym *Opowiadań oświęcimskich*. Pomimo wielokrotnych poetyckich i towarzyskich deklaracji Broniewskiego, jego małżeństwo z Marią miało charakter nieformalny. Oficjalny rozwód z Janiną uprawomocnił się dopiero w 1946 roku. Pomimo tego, po otrzymaniu na początku w 1945 roku wiadomości o śmierci Marii w Oświęcimiu, dedykuje jej jako żonie cykl poetyckich lamentacji. No i właśnie ten związek, z trzech najmniej oficjalny, stał się podstawą mitycznej niemal opowieści,

¹¹ B. Urbankowski: *Broniewski w Dwudziestoleciu*. W: *Jestem księgą otwarta w przyszłość. Studia — referaty — materiały*. Płock 2007, s. 30—31.

¹² A. Wat: *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*. Rozmowy prowadził i do druku przygotował Cz. Miłosz, do druku przygotowała L. Ciołkoszowa. Warszawa 1990, cz. 1, s. 235.

już to o orfeuszowej rozpaczalności albo — kiedy wiadomość o śmierci okazała się fałszywa — powrocie zbłąkanego i znękanego Odyseusza do wiernej Penelopy.

Po wykryciu u Marii ciężkiej choroby, najprawdopodobniej nabytej w obozie, Broniewski wystarał się o możliwość leczenia w szwajcarskiej klinice. Ceny nie trzeba się nawet domyślać. Pakiet zachowanych z tamtych czasów rachunków skrupulatnie przejrzała ostatnio Anna Krawczyk¹³. Maria zmarła w lipcu 1947, niedługo po sformalizowaniu małżeństwa. Rok później Broniewski przysposobił jeszcze córkę Zarębińską.

W tym czasie był już jednak mężem Wandy Broniewskiej (z domu Burawskiej). To małżeństwo również obrosło legendą, nie jest to jednak legenda przychylna jej bohaterce. Ślub — bardzo skromny — odbył się niemal chyłkiem, a niektóre z wersji opowiadają wręcz o poważnie ograniczonej alkoholem świadomości „pana młodego”. Wśród dotyczących poety wspomnień z trudem znaleźć można kilka przychylnych dotyczących Wandy. Zresztą o niej samej — oprócz faktu bycia żoną Broniewskiego — trudno powiedzieć cokolwiek.

Zaledwie miesiąc przed wygłoszeniem przez Barańczaka referatu o „zabójstwie” poety, Marian Brandys odnotował w swoim dzienniku:

[...] mijam willę-muzeum Władysława Broniewskiego [...] sprawia na mnie wrażenie smutnej i zaniedbanej. Tak samo było zresztą i za życia Władka. Za bardzo ciążyła na atmosferze tej willi samotność i wzajemna nienawiść dwojga jej mieszkańców. Teraz króluje tam ona. Zwyciężyła Władka i syci się swoim zwycięstwem. [...] Jest potworna, walczy o monopol na eksploatowanie pamięci Władka w sposób wzbudzający wstręt. Ale nie można odebrać jej stanowiska i pozostanie w lekturach szkolnych jako wierna towarzysząca życia wielkiego Poety (Broniewski przysięgał, że ożenił się z nią po pijanemu). Jest ważniejsza od Stefanii Tuwimowej i Natalii Gałczyńskiej, bo one nie mają »własnego« muzeum. Tyle że Broniewski nie napisał o niej żadnego wiersza. Na jej szczęście! Zresztą i tak nie mógłby być opublikowany¹⁴.

Gdyby Brandys dokładniej przejrzał drukowaną spuściznę Władka, znalazłby co najmniej pięć wyraźnie adresowanych do Wandy wierszy, spośród dziesięciu ogłoszonych za życia poety, a blisko dwudziestu poświęconych ostatniej, powojennej żonie. W żadnym z nich nie znalazłby również nic kontrowersyjnego, co uniemożliwiłoby jego publikację.

¹³ A. Krawczyk: *Broniewski i Eurydyka*. W: *Broniewski*. Red. M. Jochemczyk, S. Kędzierski, M. Piotrowiak, M. Tramer. Warszawa—Katowice 2009.

¹⁴ M. Brandys: *Dziennik 1972*. Warszawa 1996, s. 148; fragm. przedr. w: „*Ja jestem kamień*”. *Wspomnienia o Władysławie Broniewskim*. Zebrała i opracowała M. Pryzwan. Warszawa 2002, s. 62.

Kilka tygodni temu Alina Kowalczykowa wspominała obcesowość — jeżeli tak można to nazwać — z jaką Broniewski odnosił się do Wandy i odczytywała ich relację przez pryzmat braku „uśmiechniętych” wspólnych fotografii państwa Broniewskich¹⁵. Tu znowu tytułem korekty można z wydrukowanych fotografii wymienić na pewno przynajmniej jedną, a rodzinne (dokumentujące trzecie małżeństwo) albumy przechowały ich jeszcze kilka.

Jednakże opowieści o kontrowersyjnym zachowaniu znaleźć można również gdzie indziej. Jedną z najbardziej spektakularnych byłby zapewne fragment wspomnień Wata o Broniewskim „z jakimś ciężkim przedmiotem goniącego swoją żonę”¹⁶. Nie wiadomo, czy Wat był świadkiem zdarzenia, czy znał relację z pierwszej albo drugiej ręki, niemniej z dyskrekcji albo od wszelkiego wypadku nie opatrzył żony imieniem. Autorka indeksu nie znalazła wątpliwości, że chodzi o jedyny przypadek obecności w „pamiętniku mówionym” ostatniej z oficjalnych partnerek poety. W muzealnym archiwum również można znaleźć ślad być może podobnego zachowania: list żony z pretensją o wydarzenie podobne jak to z *Mojego wieku* Wata. Tyle że pretensja nie pochodzi z listu Wandy, ale drugiej z żon — wytęsknionej i opłakiwanej Marii¹⁷.

Legenda o Broniewskim biorącym ślub po pijanemu mogła być również nie całkiem na trzeźwo opowiadana i w podobny sposób konsumowana¹⁸. Znany z niepokojąco łatwej skłonności do angażowania się w często prywatnie, a zawsze rodzinnie kłopotliwe romanse, zarazem świeżo po uświęconej mitem opowieści o odzyskaniu i powtórnej stracie Zarębińskiej, Broniewski wiąże się z nie tylko starszą o co najmniej dziesięć lat od poprzedniczek, ale starszą również od siebie, do tego osobą niepełniącą żadnej istotnej roli ani w środowisku artystycznym, ani politycznym, ani żadnym innym. Jeżeli nie namiętność i nie interesowność, to co? Nic dziwnego, że nadwerężona racjonalność musiała w jakikolwiek sposób pokrzepić się alkoholem.

Nie są to istotne szczegóły i nic, prócz taniej sensacji, do opowieści nie wniosą. Dość, jeśli opatrzyć całość konkluzją, że był Broniewski posiadaczem skomplikowanej osobowości, na którą składały się i trudny

¹⁵ A. Kowalczykowa: „*Słowo o Stalinie*” i inne wierszyki, referat wygłoszony w trakcie konferencji „Władysław Broniewski” 14—17 października 2008 w Katowicach.

¹⁶ A. Wat: *Mój wiek...*, s. 190.

¹⁷ Niedatowany list Marii Zarębińskiej do Władysława Broniewskiego pisany był najprawdopodobniej na początku 1946 roku, kiedy ujawniła się choroba Marii i Broniewski podjął decyzję o wyjeździe na leczenie do Szwajcarii. List znajduje się w zbiorach Muzeum Władysława Broniewskiego w Warszawie.

¹⁸ Alina Kowalczykowa, córka jednego z nielicznych świadków tego wydarzenia, mówi raczej o poważnym spóźnieniu, będącym konsekwencją przywracania poety świadomemu światu (o co ponoć też miał pretensje).

charakter i nie mniej trudne przyzwyczajenia. Trudnymi charakterami — jeżeli można tak powiedzieć — obdarzone zostały również dwie z żon, choć pamięć opatrzyła nim przede wszystkim Wandę. W uproszczeniu można by zaryzykować sentencję o czasie, który wszystko zaciera, albo przytoczyć starożytną zasadę *mortuis nil nisi bene*. W tym przypadku najbardziej żywotna (o czterdzieści cztery przeżyła Marię, o dziesięć Janinę) Wanda byłaby oczywiście najmniej *bene*.

Do pewnego stopnia miałyby rację Brandys, mówiąc o „monopolu” Wandy na twórczość. Zapewnił ją sam Broniewski, ustanawiając Wandę w zmienionym niedługo przed śmiercią testamencie jedynym dysponentem praw do spuścizny. Ale i tu ważniejszy niż prawo okazuje się dysponent.

Wracając do sprawy zaniechania druku listów autora *Wiatraków* do „młodocianej kuzynki” bez większych wątpliwości można ustalić, że pod sugerującym mnogą liczbę rzeczownikiem ukrywa się faktycznie wdowa po poecie. Znaczący dla sprawy może się jednak wydać również brak reakcji jakiegś innej niż Wanda rodziny, np. protestu złożonego przez córkę.

* * *

Ostatecznie — portret rewolucyjnego poety gotów byłby utrwalić burzliwy charakter bohatera. Nieco mniej podatny na burzliwe fakty byłby już portret rodzinny, gdyż siłą rzeczy angażowałby portretowaną i portretującą się rodzinę w opowieść o niej samej. Najmniej podatny okazałby się jednak rodzinny portret poety rewolucyjnego, którego konstrukcja oparta byłaby na tej samej zasadzie, jak portret każdego wielkiego przodka, będącego zarazem rodzinnym zdjęciem legitymacyjnym, żeby nie powiedzieć wręcz: twarzą rodziny.

Rodzinny portret rewolucyjny zawiera w sobie trudną do pogodzenia sprzeczność: musi bowiem pogodzić burzliwość i stateczność. To zresztą ten sam mechanizm, który każe bohaterowi (nie tylko w znaczeniu militarnym, gdyż często znajduje swój udział w polityce) uśmiechać się do żony i wziąć dziecko na ręce. Mężny i zdecydowany na polu bitwy musi być równocześnie delikatny i czuły w domu. To mechanizm, który gwarantuje bezpieczną proporcję, gwarantuje jakąś racjonalność (nie autentyczność) rzeczywistości. Proste zachwianie proporcji jest do oswojenia, a często nawet dobrze widziane — nie mówimy przecież o sztywnej regule (któż z nas nie lubi ekscentryków). Dla racjonalnej (niekoniecznie autentycznej) rzeczywistości nawet większe zaburzenie równowagi nie będzie w dalszej perspektywie wielkim problemem — w najgorszym wypadku rzeczywistość będzie zmuszona poszukać nowego bohatera. Problemem nie do rozwiązania, mówiąc prościej: katastrofą, pozostanie awaria mechanizmu dla rodziny, gdyż jest jej przepustką do racjonalnej — nieautentycznej, ale pub-

licznej — rzeczywistości. Mówiąc inaczej: jest ważny rodzinnie, ponieważ jest publiczny; jest portretem rodzinnym — bytem publicznym na własny użytek — nie głową, ale więcej: twarzą rodziny. Każda dobra rodzina musi mieć przynajmniej jednego dobrego przodka. Portret porządkuje rodzinę do tego stopnia, że potrafi usynowić swoich rodziców (w genealogii skomplikowaną dendrologią, w stylistyce prostszą antonomazją).

Broniewski jest ważny, ponieważ jest rewolucyjny, ponieważ jako taki jest społeczny. Przeciwno publikacji juveniliów protestuje tylko jedna żona, ale obie znają mechanizm. Opatrują go zapewne różnym światopoglądem, co ostatecznie nie ma istotniejszego znaczenia (obie noszą to samo nazwisko). Chodzi tu o zachowanie proporcji. Jakiegokolwiek przechylenie groziłoby katastrofą. Dominacja Broniewskiego prywatnego, flirtującego może niewinnie, ale także nieszczerze, a przede wszystkim pisującego niedojrzałe wierszyki nie przystoi „sztandarowemu monolitowi” — w tym wypadku to problem nawet nie charakteru, lecz epitetów. Wanda — o czym mówił jej wieloletni sekretarz, obecnie kustosz muzeum — wielokrotnie podkreślała, że „Broniewski z juveniliów i dojrzały to zupełnie różni poeci”.

Cicha zgoda Janiny miała zapewne inny charakter. Kiedy pierwsza wywrotowo-rewolucyjna żona straciła kontrolę nad spuścizną, wzięła się za przeszłość i napisała autobiograficzną trylogię. Ekscentryczność — któż jej nie lubi — i wywrotowość znajduje tu miarę. Pojawia się bowiem drobiazgi dotyczące niekontrolowanej namiętności Broniewskiego, jak chociażby dyskretnie zasygnalizowany (w autentycznie nieracjonalnej rzeczywistości burzliwy) romans z niewymienioną z nazwiska (tak wypada) Ireną Helman. Jednak cierpliwość byłej żony, mówiącej z sympatią o swojej rywalce, daje jednocześnie legitymację do ostrego dygresyjnego ataku na autorkę, publikującą w „Kulturze” paryskiej niedyskrecje dotyczące jednego z wojennych romansów małżonka¹⁹. I nie ma znaczenia, bo nie ma różnicy między rodzinnym i rewolucyjnym — od tytułu ważniejszy jest epitet, więc i problem jest polityczny.

Trzytomowa opowieść z lat 1924—1939 rozpoczyna się w styczniu 1945 roku, kiedy Janina pojawia się w roli korespondenta wojennego w zrujnowanej Warszawie i odnajduje ocalałe z okupacji i powstania rękopisy Broniewskiego. Pierwszą odnaniezoną w gruzach rodzinną pamiątką było jednak zdjęcie z kongresu intelektualistów w obronie kultury. Być może tak było, ale w perspektywie narratora inaczej być nie mogło. Poszukiwanie pamiątek odbyło się w tydzień po pierwszym przyjeździe do miasta. Wcześniejszy zdeterminowany był pełnioną przez Janinę funkcją korespondenta wojennego, który „sążnistym artykułem” powiadomił o wyzwoleniu stolicy. W ostatnich słowach wspomnieniowej trylogii,

¹⁹ J. Broniewska: *Maje i listopada*. Warszawa 1979, s. 221—222.

zamkniętej opowieścią o opuszczeniu zajętej przez hitlerowców Warszawy, znajdzie jednak czytelnik deklarację, że dalsze losy — w porządku zdarzeń umieszczone między zajęciem i wyzwoleniem Warszawy — zostały już opisane w książce, która „pozostaje wciąż dziełem mojego życia”: *Z pamiętnika korespondenta wojennego*. W ten sposób ujawniony został niejako czwarty tom trylogii, tyle że od realizujących model powieści autobiograficznej odrębny gatunkowo, a przede wszystkim wobec pozostałych tomów nadrzędny. Wspomnienia pełnią zatem funkcję apokryfu, opowiadającego nie o jakiejś przeszłości, lecz przeszłości korespondenta wojennego, redaktora „Nowych Widnokręgów”, „Wolnej Polski” i „Polski Zbrojnej”, działacza Związku Patriotów Polskich, projektantki wzoru kościuszkowskiego mundur i słynnego orzełka, a zarazem najserdeczniejszej przyjaciółki Wandy Wasilewskiej i pierwszej żony sztandarowego poety.

Wyjątkowo skomplikowane z perspektywy poczwirnej pojętej mieszczkańskiej moralności relacje rodzinne niełatwo tutaj zrozumieć. Jeszcze przyjęty przed wojną układ bardziej przypominał komunę niż rodzinę. Nierozwieźleni Janina i Władysław zamieszkali razem z nowymi partnerami Marią Zarębińską oraz Romualdem Gadomskim i dziećmi w jednym domu.

To nic, że w księdze meldunkowej byliśmy nieco w kratkę. Dwoje Broniewskich, a jakoś nie do pary, bo na dwóch różnych piętrach. Dwoje »cudzych« wmontowanych znów w dwa oddzielne mieszkania. Dwie dziewczynki, to przynajmniej logiczne, przy rodzonych matkach. Dzielnicowy też przyjął ten układ z pełną dyskrecją²⁰.

Zresztą przyznać trzeba, że ekscentrycznie rodzinny układ okazał się wyjątkowo trwały i z zaskakującą odpornością nie tylko przetrwał wyjątkowo trudną wojenną próbę, ale także wyszedł z tej próby jeszcze bardziej scalony i chyba jeszcze bardziej ekscentryczny. Niedługo po wybuchu wojny z nieformalnego małżeństwa Broniewskiej z Gadomskim urodził się syn Stanisław. Po wyjściu armii Andersa Broniewski i Gadomski znaleźli się na Bliskim Wschodzie. Do momentu aresztowania nieformalnego drugiego męża Janiny przez brytyjski kontrwywiad oraz po jego uwolnieniu obaj panowie pozostawali w bliskim kontakcie. W tym czasie Janina związała się już z następnym partnerem. Kiedy dotarła do niej wiadomość o losie Marii Zarębińskiej, odszukała jej córkę i zaopiekowała się nią. Opowiadając o jakiejś próbie administracyjnego uporządkowania sytuacji, Broniewska wspominała:

Urzędnik w pierwszym biurze meldunkowym:

— Że jak proszę? Troje dzieci, trzy różne nazwiska? A rodzice też z nazwiskami nie do pary? To czyje jest czyje?

²⁰ J. Broniewska: *Tamten brzeg mych lat*. Warszawa 1979, s. 291.

Niezawodny ordynans, pełniący również obowiązki domowego administratora lubelskiego:

— Pisz pan, spokojnie, pisz! Raz dzieci z nami, to wszystkie nasze! My je tak sobie zbieramy...²¹

W ten sposób ekscentryczności mogłyby być nawet swoistym narzędziem walki politycznej, gdyż w jakiś sposób szokowały burżuazję. Przede wszystkim jednak, pomimo skomplikowanego układu, nie całkiem formalna rodzina potrafiła odnaleźć w ekscentryczności jakąś tożsamość. Trudno się również dziwić, że trzecia wybranka, która zajęła miejsce najbardziej tragicznej z postaci, została przyjęta jak intruz. Lista sformułowanych wzajemnych zarzutów i pretensji byłaby na pewno długa, jednak pomimo niecodziennego układu dosyć typowa dla rodzinnych konfliktów. Pretensje i czynione sobie nawzajem przez wszystkie uwikłane w konflikt strony wyrzuty i zarzuty nie przyczyniły się do pęknięcia monolitu, zatem ich rejestracja wydaje się zbędna.

Z „kuzyneczką” inna była sprawa, gdyż stawiała w kłopotcie sztandarego poeę, który flirt rozpoczął jako podchorąży w roku 1918, a skończył w 1921 jako kapitan odznaczony w międzyczasie *Virtuti Militari* i czterokrotnie Krzyżem Walecznych — czego dorobił się uczciwie bijąc między innymi „człowieka, który się kulom nie kłaniał”.

Kiedy w roku 1965 Wanda uległa długim namowom i zgodziła się wydać w „Polityce” krótkie fragmenty *Pamiętnika*, tym razem interweniowała Janina. Uczyniła to jednak mniej publicznie, wykorzystując swoją pozycję i znajomości w Komitecie Centralnym.

Przykład *Pamiętnika* jest zresztą chyba najbardziej wyrazisty z powodu ram, w które żony skrupulatnie oparowały rewolucyjno-rodzinny portret. W latach sześćdziesiątych ukazują się ledwie krótkie fragmenty *Pamiętnika*, które bardziej podniecają ciekawość, niż wnoszą szczegółową wiedzę. W latach siedemdziesiątych ukazuje się korespondencja Broniewskiego z przyjacielem z czasów wojny polsko-bolszewickiej, w której listy Broniewskiego zostały zrekonstruowane na podstawie kopii zamieszczonych w *Pamiętniku*. Ostatecznie *Pamiętnik* wychodzi w roku 1984, choć złożony do druku został rok wcześniej, to znaczy dwa lata po śmierci Janiny. Kto zacząłby jednak lekturę od *Noty wydawcy*, dowiedziałby się, że: „Niniejsza publikacja zawiera wybór z *Pamiętnika* Władysława Broniewskiego, po raz pierwszy drukowany w tak dużej objętości”²². Usunięto zdecydowaną większość młodzieńczych wierszy; usunięto bardziej drastyczne fragmenty z frontu i przyfrontowych miejscowości (między innymi skierowaną pod adresem Litwinów deklarację „Postanowiłem na przyszłość nie brać

²¹ J. Broniewska: *Dziesięć serc czerwonych*. Warszawa 1978, s. 8—9.

²² W. Broniewski: *Pamiętnik 1918—1922...*, s. 325.

jeńców”); usunięto większość fragmentów dotyczących alkoholowych eskapad czy namiętnego oddawania się hazardowi; usunięto wszystkie niemal (a jest ich sporo) erotyczne opowieści, niejednokrotnie bez sprawdzenia, czy były wynikiem autentycznego doświadczenia, czy literacką kreacją — bohater *Pamiętnika* został nawet wyleczony z nękającego go na początku wojny trypra; w końcu usunięto także kilka budzących polityczne wątpliwości sformułowań. Po takiej korekcie cenzura oficjalna — zainteresowana wyłącznie sprawami politycznymi — interweniowała zaledwie pięciokrotnie i ograniczyła się do pojedynczych słów czy sformułowań.

Podobno główną intencją przygotowującej wybór Wandy było niezauważenie czytelnika. Rewolucyjno-rodzinny portret poety, pomimo naruszenia sztywnej dotychczas ramy, pozostał ujednolicony. Tylko że w 1984 roku rzeczywistość — ta racjonalna i ta druga — miała już inną rewolucję i inne prywatności.

Prywatny Broniewski — czuły i szarmancki, przynosił kwiaty, żałował wyskoków i kochał dzieci. Takim był w rzeczywistości, ale nawet gdyby było inaczej, to takim musiałby być. W przeciwnym wypadku rodzinno-rewolucyjnemu portretowi groziłaby katastrofalna dominacja jednego z epitetów, zwłaszcza gdyby wyszło na jaw, że nieposkromionemu poecie zdarzało się urządzać rewolucję w domu.

„Broniewskich jest dwóch”, głosił swego czasu Barańczak. Ten z pomnika i ten „prawdziwy” — z wszelkim zastrzeżeniem (jak mówił autor *Korekty twarzy*) dotyczącym tego słowa. Tych „prawdziwych” jednak jest jeszcze więcej. Jeżeli jednolitość i monolityczność nie pasuje do kogoś z poetów, to w największym stopniu nie pasuje do Broniewskiego. „Lakier” był i jest — niekoniecznie jednak „państwowotwórczy”. Państwo zarówno dobre, jak i złe poradzi sobie bez lakieru. Zresztą — każdy (no może: prawie każdy) sobie poradzi...

Maciej Tramer

Władysław Broniewski — a family portrait

Summary

The biography of Władysław Broniewski, who is considered a canonical poet of the People's Republic of Poland, remains moderately recognised despite the attempts made. According to critics and readers, there is a belief that facts from Broniewski's life which were incongruent with the socialist reality were intentionally understated or falsified. The issues are in fact more complicated in the case of the author of *Bagnet na broń*. In many cases there was no clear borderline between the private and official life, politics and fam-

ily. The three marriages of Władysław Broniewski overlapped with three main stages of his writing intricate in complex relations with the history, however, they, above all, gave rise to a family conflict, the subject-matter of which was, among other things, a literary heritage. A large part of archives, in line with Janina Broniewska's decision (his first wife), was separated from the collections of Władysław Broniewski Museum, and, at the same time, a big part of his works, because of Wanda Broniewska's decision (his last wife) was not published. The legend of Broniewski was the effect of matching the image of a rebellious poet to official frames, but, at the same time, and (in most cases, above all) was the result of a "multi-family" correction of a very difficult and complicated personality, trying to place the image of a poet within the scope of a family portrait.

Maciej Tramer

Władysław Broniewski — il ritratto di famiglia

Riassunto

La biografia di Władysław Broniewski, considerato "il poeta emblematico della Repubblica Popolare di Polonia", rimane un argomento poco riconosciuto, nonostante i nuovi tentativi di ricerca. I critici letterari ed i lettori sono convinti di un'intenzionale omissione o falsificazione dei fatti biografici di Broniewski, non conformi alla realtà socialista. Il problema è, però, più complicato. Nel caso dell'autore di *Bagnet na broń* spesso non c'è un confine delineato tra la vita privata e pubblica, tra la politica e la famiglia. I tre matrimoni di Władysław Broniewski corrispondono nel tempo ai tre più importanti periodi creativi del poeta, determinati da complessi legami con la storia. Comunque terminano sempre con un conflitto di famiglia, il cui oggetto, tra gli altri, è stata la testimonianza letteraria dell'autore. Una gran parte degli archivi è stata tolta dal Museo di Władysław Broniewski (in conseguenza alla decisione di Janina Broniewska, la prima moglie del poeta), e nello stesso tempo una considerevole parte delle opere del poeta non è stata pubblicata (causa la decisione dell'ultima moglie, Wanda Broniewska). La leggenda di Broniewski era effetto dell'inquadrare l'immagine del poeta ribelle alle cornici ufficiali, come anche (o forse soprattutto) di una correzione "multifamiliare" del ritratto famigliare di una personalità difficile e complicata.